

## Arkadiusz Bagłajewski

### *Podróż do Birmy*

Zatytułowałem recenzję książki Andrzeja Muszyńskiego *Cyklon – Podróż do Birmy* – podobnie jak kilkadziesiąt lat wcześniej swoje zapiski – *Podróż do Burmy* – nazwał Gustaw Herling-Grudziński (inny dobry tytuł to Orwellovskie Birmańskie dni). Dałem ten tytuł, by wskazać możliwą paralełę interpretacyjną między tymi dwiema oddalonymi w czasie książkami.

Dzieli je wiele: tamtą, *Podróż do Burmy*, pisze młody emigrant, były więzień łagrów, autor *Innego świata*. *Cyklon* – powstały z górą sześćdziesiąt lat po tamtej książce – jest opowieścią o innej Birmie niż ta powojenna, którą przemierza Herling. Ale jest w tej paraleli coś zaskakującego: i tamta Burma, i ta Birma to państwa „ukąszone” przez historię. Obie poranione, choć pewnie bardziej ta współczesna niż ta powojenna. Tamtą – skrzywdzona przez brytyjski kolonializm i zarazem podatna na chińskie zauroczenie komunizmem; birmańska partyzantka komunistyczna coraz śmielej poczyniała sobie w tym buddyjskim kraju, kiedy przemierzał go Herling, zaś intelektualiści nie dostrzegali tego zagrożenia – tak jak widzi je polski pisarz, szczególnie wyczulony na dziejącą się historię, choć zarazem zafascynowany birmańską urodą świata. Z kolei Birma opisywana przez Muszyńskiego to kraj zaczynający leczyć rany po brutalnych rządach wojskowych, po degradacji gospodarczej niegdysiejszego spichlerza Azji. Jedna i druga Birma znajdują się w takim momencie dziejowym, w którym muszą odnaleźć swoją drogę, a zarazem odrzucić znienawidzone ideologie. Jedna i druga podróż do Burmy/Birmy – to zapis fascynacji innością i egzotyką tego azjatyckiego kraju oraz ludzi tam mieszkających, z których każdy nosi w sobie osobną, choć przecież uniwersalną historię.

Co fascynuje w birmańskiej „inności”? Każdy z pisarzy odpowiada inaczej, choć równocześnie jakoś podobnie – uniwersalne pragnienie wolności, możliwości życia na własny rachunek w państwie, które przestaje być opresyjną machiną, czy to kolonialną, czy wychodzącą z zapaści po kilku dekadach wojskowej dyktatury. Nie bez znaczenia zapewne jest fakt, że Birmę przemierzają

podróżnicy, którzy mają w żywej pamięci swoje doświadczenie, tak zaskakująco wyraźnie przypominające birmańskie losy, tamtejsze wybory i doświadczenia historyczne. Niby odmienne, a takie podobne.

Andrzej Muszyński nadał swej reporterskiej opowieści finezyjną strukturę kompozycyjną – będącą jakby odpowiednikiem planu podróży, także w głąb historii, choć interesują współczesnego podróżnika raczej teraźniejsze wybory i nadzieje Birmańczyków. Życzliwie im kibicuje, wspiera. Stara się ich zrozumieć w owej grze inności/bliskości, partykularności i uniwersalności doświadczeń.

Centrum – Peryferie – Kresy – Centrum – taki jest szkielet kompozycyjno-konstrukcyjny książki, będącej typową dla dzisiejszej literatury hybrydą gatunkową, obejmującą reportaży, dziennik podróży, zapisy etnograficzne i historyczne, a także nawiązania do literatury tematu birmańskiego, otóż ta książką jest w swej konstrukcji (pogrymaszę: nazbyt może hybrydycznej, pękniętej) swoistą ilustracją buddyjskiej koncepcji czasu. Podróż przez birmańskie przestrzenie to zarazem wędrówka przez birmańskie czasy, wyprawa w głąb czasu doświadczanego wszak w określonym momencie, w drugiej dekadzie XXI wieku. Tam, w niektórych przestrzeniach, czas się jakby zatrzymał, albo inaczej: płynie swoim rytmem, zmierza do współczesności jakby poza głównym nurtem zdarzeń. Wyprawa podróżnika staje się próbą poznania i zrozumienia świata, który – by tak rzec – żyje swoim życiem. Który szuka własnej drogi do współczesności – między krainą złotych pagód, zdewastowanym krajem trzeciego świata, do niedawna zamkniętego przed współczesnością, a Birmą powoli odnajdującą siebie – także w cywilizacyjnym, chaotycznym przyspieszeniu po dekadach zastoju.

Niewątpliwie ostatnie wydarzenia dopisują – niezamierzoną, choć tak przecież oczywistą – puentę do przedstawianych w *Cyklonie* zdarzeń. Oto czytamy w gazetach i oglądamy w telewizji świętujących Birmańczyków: wybory wygrywa dotychczasowa opozycja, skupiona wokół noblistki Aung San Suu Kyi (córci generała Aung Sana, ojca birmańskiej niepodległości), zaś wojskowi zapowiadają, że oddadzą władzę NLD. Jeśli *happy end*, o którym marzyli i o który walczyli bohaterowie szafranowej rewolucji, przywołani na kartach opowieści Muszyńskiego, spełni się, będzie to zwieńczenie trudnej birmańskiej walki o wolność, okupionej cierpieniami i krwią. Ale

nawet jeśli tak się stanie, to birmańska przyszłość wciąż wydaje się wielką niewiadomą. Zagadka birmańskich dziejów – sens birmańskiego losu.

„Birna – cywilizacja słońca i złotej rdzy”, jak czytamy w legendowej uwerturze do *Cyklonu*, nawiedzana jest co jakiś czas przez „czarną armię”, czyli szczury, które zajmują i pustoszą birmańską przestrzeń. W buddyjskiej tradycji w ciele szczurów zamieszkali ci, którzy w swoim życiu kierowali się złymi uczynkami. Szczury zapowiadają zmianę historyczną, *maudam*. Zjawiają się co dwa pokolenia, a ich przedostatnie przybycie zapowiedziało dekady ciemności. Ostatnie zapowiada kolejną, inną zmianę. Zwierzęta te są figurą birmańskiego kołowrotu dziejów. Tak jak niepochwytne *madukha*, dziki stwór z Himalajów Birmańskich, uosobienie tamtejszej tajemnicy i niepochwytności losu. Między tymi symbolicznymi figurami zawiera się birmańska opowieść Muszyńskiego – antropologiczna proza reportażowa, portret ludzi i kraju z empatyczną wrażliwością przemierzanego przez europejskiego podróżnika.

Stara się on zrozumieć coś, co można określić jako „birmański los” czy – mówiąc kategoriami pochodzącymi spoza tej kultury – jakieś fatum, które zamknęło w kleszczach ten kraj i nie chciało go długo wypuścić. W tych kleszczach historii znalazły się całkiem zwyczajne losy ludzkie, zwykłe ludzkie pragnienia – wolności, sprawiedliwości, poszanowania godności. Zwykłe – ale nie w tamtej rzeczywistości, na dekady zatrutej przez rządy wojskowych.

Tak jak losy Saia – wykształconego w Moskwie uczestnika birmańskiego programu atomowego, który w pewnym momencie uświadomił sobie, w jakim państwie żyje: w bazie mają wszystko, natomiast ludzie żyjący obok bazy – „piją błoto”. I Sai postanawia coś zrobić ze swoim dotychczasowym życiem. Zaczyna demaskować, co kryje się za fasadą reżimu. Ucieka z Birmy – by Birnie pomóc. Czeka na zmiany, choć nie wie, czy i kiedy nastąpią.

Oto jedna z odsłon świadomego birmańskiego losu. Albo inna: Gambira, buddyjski mnich, który pewnego dnia postanawia wyjść z ukrycia i swymi płomiennymi kazaniami wyznaczać drogę ku zmianom. Zamknięty w więzieniu – traci pamięć. Albo Sitthu – z nieodłączną kamerą stający się filmowym kronikarzem birmańskich protestów, by świat dowiedział się, co się dzieje w zamkniętym kraju.

Jednak prawda o Birmie jest jak ten kraj: wielowymiarowa. W oddalonych prowincjach Muszyński spotyka mniejszości narodowe prowadzące walkę o uznanie. Peryferie, walczące o swoje prawa od dobrych pięćdziesięciu lat. Zapóźnione, z niezabliźnionymi ranami po czasach kolonialnych i rządach junty, z daleką, osobną historią, osobnymi zwyczajami i wierzeniami. Monowie, Karenowie i inni – oni też, przybysze z dawnych, zagubionych w czasie cywilizacji, mają swoje opowieści w birmańskiej suicie. I Muszyński chętnie ich słucha, oddaje im głos – co znaczy, że stara się jakby za nich wypowiedzieć ich osobne historie. Przemierza birmańskie peryferie i kresy, ale w wędrówce sięga po wcześniejsze zapisy etnograficzne i literackie, by zrozumieć ten świat, by odnaleźć dostęp do jego losu, na który składają się wyjątkowo splątane i po ludzku smutne losy ludów zamieszkujących krainę złotych pagód.

Podróżnik dostrzega, jak zaczyna zmieniać się ten kraj, jak historia przyspiesza, jak zaczyna biec ku wymarzonemu czasem... które oczywiście nie muszą przypominać tych z marzenia. Dokąd zmierzasz, Birmo? Pytanie to stawia Muszyński w *Cyklonie* jako zaangażowany obserwator dalekiego miejsca. Ku demokracji czy etnicznym czystkom? Ku wzrostowi gospodarczemu czy współczesnej chińskiej kolonizacji gospodarczej? Swoją książkę autor pisał w momencie dokonujących się zmian, kiedy po dekadach izolacji Birma otwiera się na świat. Odpowiedź na pytanie, dokąd zmierza Birma, dopisuje dziś życie, wszakże pytanie to samo pozostaje niezmiennie nieprzewidywalną, otwartą opowieścią.

Andrzej Muszyński, *Cyklon*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015, s. 256.

Arkadiusz Bałajewski (ur. 1962) – krytyk i historyk literatury, dr hab. Zastępca dyrektora Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Współzałożyciel i w latach 1995–2010 redaktor naczelny kwartalnika literackiego „Kresy”. Ostatnio wydał: *Mapy dwudziestolecia 1989–2009. Linie ciągłości* (Lublin 2012).

*Publikacja udostępniana jest na zasadach licencji Creative Commons (CC) Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska [CC BY-SA 3.0 PL]*



Fundacja im. Stefana Batorego  
Nagroda im. Beaty Pawlak 2015